

3
Cena 30 gr.

Rok I. № 7-8.

Warszawa, 12-go marca 1926 r.

Nasz Tygodnik Sportowy

**Z powodu strajku robotników w litografji,
numer niniejszy ukazuje się w sprzedaży
z opóźnieniem.**

T E A T R Y:

NARODOWY. Codziennie „W cichym dworze”

LETNI. „Jej chłopczyk”

IM. BOGUSŁAWSKIEGO Codziennie „Róża”.

POLSKI Codziennie „Dama Kameljowa”

MALY Codziennie „Tak jest jak się wam wydaje”.

NOWOŚCI Występy teatru hebrajskiego „Habima”.

NIEWIAROWSKIEJ Codz. „Geysza”

QUI PRO QUO Codz. „Ostatnia nagość”

PERSKIE OKO „Spotkamy się na Nowym Świecie”.

ELDORADO „Uj te czasy”

FREDRY „Zbójcy”

CYRK „Wielki program marcowy” i „Międzynarodowy Turniej
Walk Zapaśniczych”.

KAMINSKIEGO „Miłość kaukaska”.

„AZAZEL” Premjera otwarcia. Codz 2 przedst. 7,30, 9,30.

BIEG SZTAFETOWY ŁÓDŹ-WARSZAWA

odbędzie się dnia 3-go maja.

Nasz Tygodnik Sportowy

pragnąc zaprezentować godnie żydow-
ski sport stolicy, organizuje na bieg ten

SZTAFETĘ ŻYDOWSKICH KLUBÓW SPORTOWYCH.

Informacji zasięgnąć można w administracji pisma Solna № 9, codziennie
pomiędzy 4—6 prócz sobót i niedziel lub telefonicznie u p. Zygmunta Braude
(telefon № 180-45, w godzinach 3 — 5).

Treningi odbywają się pod kier. pp. Z. Braudego i Pasmantiera w parku
im. „Sobieskiego” w niedziele (godz. 10 r.) i czwartki.

Z BIEŻĄCEGO TYGODNIA.

Warszawa. WARSZAWIANKA—POLONIA 3:2 (0:0).

Powyższe spotkanie dwóch starych rywali, zakończyło się jak to zresztą było do przewidzenia, zwycięstwem młodej i pełnej energii Warszawianki nad żyjącą raczej tradycją chwalebnej przeszłości, Polonją. Po przegranej do Skry 3:4, wzięła się Warszawianka na serio do roboty, wykazując ją kilkoma wysokocyfrowymi sukcesami. Zaś co do Polonji, to stały spadek z formy, spowodowany kryzysem w drużynie, sprawiły, iż od pewnego już czasu jak cień wlecze się za nią widmo kłęski. O mały włos a nabrałoby to widmo realniejszych kształtów na meczu Polonja — Ruch, gdy w ostatniej niemal chwili udało się Polonji z trudem odnieść nikłe zwycięstwo nad B-klasową drużyną.

W każdym razie apatja pozostała już w szeregach popularnie zwanego „ex-mistrza” i to było jedną z przyczyn dzisiejszej porażki.

Punktualnie o godz. 11.30 wbiega Warszawianka a w minutę potem i Polonja i stają przed sędzią p. Jaczynowskim w składach następujących:

Warszawianka: Domański, Zwierz I, Redlich, Braun, Ordon, Luxenburg I, Fijałkowski, Jung, Zwierz, Szenajch Luxenburg II.

Polonia: Loth II, Czajkowski, Bułanow II, Hamburgier, Loth I, Maderski, Tupalski, Ałaszewski, Grabowski, Emchowicz, Bułanow I.

Zaczyna grę Warszawianka, lecz Polonja odbiera jej piłkę, przeprowadzając szereg ataków na bramkę przeciwnika. Ataki te jednak bądź unicestwiają Zwierz I i Redlich, bądź też doskonały Domański. Taki stan rzeczy trwa około pół godziny, poczem tempo ataku Polonji, zdeprimowanego cokolwiek niewidoczniem swej przewagi załamuje się i gra przenosi się na środek boiska. Taki stan rzeczy trwa już aż do przerwy i gwizdek sędziego oznajmia zakończenie pierwszej połowy gry przy stanie 0:0.

Po przerwie uwidacznia się przewaga biało-czarnych, którzy zagrażają bramce Polonji. Loth II w bramce broni rozpaczliwie i odważnie, aczkolwiek niezawsze skutecznie. W 6 min. Ordon otrzymawszy piłkę, oddaje ją Luxenburgowi II, który pociągnawszy naprzód i ominawszy pomoc Polonji centruje Zwierzowi II, który ostrym strzałem uzyskuje prowadzenie dla swych barw. Nie peszy to jednakowoż Polonji, która mając jeszcze nadzieję wygrać, rozpaczliwie walczy nadal.

W 12 m. ostry strzał Grabowskiego chwytą pewnie Domański i wybija daleko piłkę. Przyjmuje ją Fijałkowski i ominawszy zręcznie Hamburgiera centruje do środka. Drugi wypad Zwierza II i w 13 m. pada druga bramka dla Warszawianki. Apatja i przygnębienie wstępują w szeregi Polonji. Korzysta z tego Fijałkowski i w 20 m. ładnym wypadem strzela 3 bramkę.

Zanosilo się na wysokocyfrowe zwycięstwo biało-czarnych. Ale i Polonja otrząsnęła się wreszcie z apatji zaczyna nacierać. Wkrótce z kornera dla Polonji ustala Grabowski wynik 3:1, a przed samym końcem Ałaszewski zdobywa drugi punkt dla swych barw. Przy stanie 3:2 dla Warszawianki schodzą obie drużyny z boiska. Publiczności 3.000.

Przedmecz POLONIA II — WARSZAWIANKA II 3:0.

Sensacyjna kłęska zeszłorocznego mistrza rezerw.

LECHIA — POGOŃ 5:0 (1:0).

Wspaniały sukces młodej Lechji nad B-kl. przeciwnikiem. Boisko Legji.

LEGJA — VARSOVIA 2:1 (0:1).

Mecz drużyn powyższych był otwarciem 1-ej rundy rozgrywek o mistrzostwo kl. A. Obie drużyny stały na poziomie przeciętnej B-klasy.

Wojskowi, z Łańką na lewym skrzydle, bez Śliwy na centrze pomocy, którego zastępował Wójcik, grali przez cały czas w dziesiątkę.

Do przerwy przewaga harcerzy, wynikiem czego jest zdobycie pierwszej bramki przez Sipowicza. Karnego, za faul Krasowskiego na polu karnem Legji, przestrzel. Marciniak.

Po przerwie biało-czerwoni, którym fatalny stan boiska i brak treningu dały się porządnie we znaki, puchną. Korzystają z tego wojskowi, którzy w 15 min. przez Nowakowskiego wyrównują, a w 20 min. przez tego samego gracza strzelają zwycięską bramkę, zdobywając 2 cenne punkty. Rogów 7:2 dla Legji. Sędzia p. Krukowski dobry.

Przedmecz: LEGJA II — VARSOVIA II 5:1.

Wysokocyfrowe zwycięstwo Legji nad słabymi harcerzami.

KORONA — CZARNI (Radom) 9:0 (3:0).

Cechą ujemną wszystkich prowincjonalnych klubów (w znaczeniu małomiasteczkowym) jest spóźniony trening. Oglądając „Czarnych” z Radomia, miało się wrażenie, iż klub ten przybył do Warszawy dla rozegrania pierwszego treningu, a nie—pierwszych zawodów o mistrzostwo.

Korona, która przygotowywała się do zawodów b. pilnie, już po kilkunastu minutach walki, gdy poznała obronę i pomoc przeciwnika, usadowiła się na polu „Czarnych”, strzelając co kilka minut bramkę. Wysiłki dwóch najlepszych graczy Czarnych, Koguta i Iwanciowa wobec słabej i marnej gry reszty zespołu na nic się nie zdały.

Dla Korony strzelili bramki: Nowacki (4), Wąsowicz (3), Olewski (z karnego) Sochacki (1). Sędziował dobrze p. Walczak. Publiczności do 1000 osób.

KORONA — I p. ARTYLERJI PRZECIWLOT. 7:0 (4:0).

Boisko I p. Lotników. Wspaniała gra pierwszoklasowych, którzy mając przez cały czas przygniatającą przewagę nad przeciwnikiem, zdobywają przez Romanowskiego (4), Wąsowicza (2), Materskiego (1) 7 efektownych bramek. Po przegranej z Ruchem widoczną jest poprawa w drużynie Korony i spodziewać się należy, że w tej formie odegra z pewnością poważną rolę w mistrzostwie.

GWIAZDA — ASCOLA 2:1 (2:1).

Przedmecz: ASCOLA III — GWIAZDA III 3:3.

GWIAZDA II — SKRA PRZYSZŁOŚĆ 2:0.

STELLA — GLORJA 0:1 (0:0).

Boisko Legji. Stan boiska fatalny i to było przyczyną kłęski. Wyróżnili się z Glorji: trio obronne i prawy pomocnik. Ze Stelli: bramkarz Piórnik i środek pomocy Postbryf.

Czas odnowić prenumeratę.

Adres Redakcji:
Warszawa, Rymarska 6 m. 4
Tel. 193-69.
Czynna we wtorki i piątki
od 7-10 wiecz. i niedziele
od 4-6 p. p.
Adres Administracji
Warszawa, ul. Solna № 9.
Konto czek. P. K. O. 12488.

NASZ TYGODNIK SPORTOWY

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Cena egz. 50 gr.

Do nabycia w kioskach
u sprzedawców gazet
i na dworcach kolejow.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ
w Warszawie Administracja
Solna № 9.
Księg. M. J. Freid i S-ka
Rymarska 16.
w Wilnie: Biuro Dzienników
Bergera, Franciszkańska 2.

PRENUMERATA w KRAJU:

Rocznie	zł. 16.—	Kwartalnie	zł. 4.50
Półrocznie	zł. 8.50	Miesięcznie	zł. 1.60

Cena pojedynczego numeru 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

1 str.	250 zł.	1/4 str.	90 zł.
1/2 str.	140 zł.	1/8 str.	50 zł.
	1/16 str.		30 zł.

Z SEJMU FOOTBALOWEGO.

Cały kompleks spraw jakie obejmowało obecne Walne Zgromadzenie po całorocznej działalności PZPN zapowiadał naogół wielką burzę. Liczono się z wielkimi awanturami, wystąpieniami, a były i głosy za rozbiciem PZPN i utworzeniem z niego 4, aż związków, bo: amatorskiego, zawodowego, żydowskiego i robotniczego. Zresztą namiętna agitacja przedwyborcza niektórych macherów sportowych zwiększyła tę już naładowaną elektrycznością atmosferę i stanowiła teren podatny na wszelkie możliwości. To też z wielkiem zainteresowaniem, a jeszcze może większym zaniepokojeniem oczekiwano ogólnie rozpoczęcia szóstego sejmiku piłkarskiego.

Ostatni tydzień przyniósł sensację, która w samym Krakowie wywołała wprost rewolucję, a i odbiła się w całej Polsce głąbokim echem, które znalazło swój wyraz w setkach protestów telegraficznych przeciw niesportowym zakusom różnych rodzimych krakowskich sportowców. Sensacją tą była zupełnie niespodziewana uchwała Zarządu PZPN w sprawie unieważnienia mistrzostw klasy B. okręgu krakowskiego za rok 1924, co równało się straceniu Makkabi krakowskiej do klasy B. pomimo świetnego wprost jej sukcesu w mistrzostwie, w którym na dwaście możliwych rozgrywek Makkabi dwaście wygrała, wyprzedzając następnego przeciwnika aż 10 punktami. Lotem błyskawicy rozeszła się we wtorek wiadomość o tem i wywołała protest wszystkich krakowskich klubów i działaczy sportowych, który tem bardziej wzrósł, gdy doszły do publicznej wiadomości bliższe szczegóły towarzyszące tej skandalicznej uchwale.

Ostatnie doroczne Walne Zgromadzenie w Warszawie przeforsowało wbrew opinii prezesa i całego Zarządu uchwałę, zmierzającą do rewizji mistrzostw klasy B. i zepchnięcia Makkabi z zajętej pozycji w klasie A. Wydział Gier i Dysc. złożony z różnego rodzaju niesportowych elementów stwierdził, że mistrzostwa nie miały regularnego toku mimo, iż poprzednio w trzech instancjach zawody, zweryfikowano wobec czego postanowiono unieważnić zawody. Uchwałę miał Zarząd PZPN zatwierdzić. Spra-

wa wlokła się nie z winy Zarządu prawie półtora roku. Różnego rodzaju bandyci sportowi wynajdywali różne argumenty na utracenie Makkabi, a znajdowali się i tacy, którzy wręcz kłamliwe zanosili PZPN-nowi donosy. Szło tylko o przewleczenie sprawy, by Walne Zgromadzenie robiło wyrzuty Zarządowi i źle usposobiło je przeciwko niemu. Znajdowali się tacy „wybitni” niegdyś dygnitarze którzy padli już w ciągu u. r. ofiarą tej sprawy i zaginęli dzięki Bogu w dziejach sportu lokalnego, którzy obłudnemi kłamstwami pragnęli przechylić szalę na niekorzyść Makkabi. I pozornie udało się szakalom sportowym zwyciężyć. Na ostatniem swem posiedzeniu zawyrokował Zarząd PZPN przy obecności 5 członków większością 3 na dwóch, iż unieważnia się mistrzostwa klasy B. Wyrok ten spadł jak grom z nieba nie tylko na Bogu ducha winną Makkabi, lecz na cały krakowski i polski uczciwy świat sportowy. Wprost nie chciano dać wiary temu drakońskiemu zarządzeniu i uważano je za czczy wymysł. Lecz wkrótce przekonano się o prawdziwości tego skandalu i rozpoczęto działać. W czasie dochodzeń doszło się wprost do niewiarogodnych rzeczy. Największym skandalem okazało się, że jedyny przedstawiciel w PZPN ŁYD, celowo jak to stwierdzono — naumyślnie na posiedzenie nie przyszedł, by w ten sposób utracić dorobek całorocznej pracy żydowskiego klubu za którego wyłącznie interwencją przed rokiem mandat ten otrzymał.

Piętnujemy publicznie czyn d-ra Gleisnera, który wreszcie przypieczętował jego szkodliwą dla sportu działalność i całemu żydowskiemu światu sportowemu dobitnie wykazał na czem polega jego burzycielska działalność.

Każdy zapewne spyta dlaczego on to uczynił? Prosta odpowiedź dla tych, którzy znają stosunki krakowskie. Istnieją tu obok siebie dwa kluby: Makkabi, stojący na gruncie narodowo żydowskim i drugi do niedawna zwany Morgenrojt — Jutrzenka Żyd. Tow. Sportowe, oparty (do niedawna) o partję bundowską i ściśle z nią złączony. W ostatnich latach dostali się do steru rządów w Jutrzence lu-

dzie, nic ze sportem wspólnego, przeważnie zasymilowani moszkowie, którzy nie czuli się dobrze w atmosferze żydowskiego robotnika. Za cenę pewnych koncesyj, za cenę zapłacenia niedoboru klubu przefrymarczył wspomniany Gleisner żydowską partyjną Jutrzenkę i zrobił z niej przytułek dla zgangrenowanej lokalnej asymilacji, której zachciało się zabawić w sport. Najlepsze elementy usunięto, lub same się usunęły, zniesiono „kompromitujący” napis żydowski, który był jedyną formalną choć oznaką żydowskości klubu i wystąpiono z wielkimi programami apolitycznej pracy. Nicby w tem nie było złego, gdyby w tem wszystkim nie była jedynie perfidja. Dla świata polskiego występuje Jutrzenka jako asymilatorska placówka, dla żydowskiego zaś jako narodowo-żydowska. A czy to dlatego, by z jednej strony uzyskać poparcie przeciw „bundowcom” którzy starają się obecnie w trybunale administracyjnym o wyrzucenie intruzów z klubu, z drugiej zaś strony potrzebuje żydowskich pieniędzy i publiki i do niej się w podły i niegodny sposób łąsi. Dwulicową tę grę jednak już zdemaskowano i wszyscy znają prawdziwe oblicze klubu. Ten więc Gleisner, sprzedawczyk dorobków pracy długoletniej młodocianych żydowskich robotników, śmiał po raz drugi w ciągu krótkiego czasu, targnąć się na sport żydowski. Chcąc sobie z jednej strony pozyskać pewne sfery antysemitki, z drugiej zaś zapewnić, by w czasie przyszłych mistrzostw, gdy będzie tylko grało 5. klubów w klasie A., Jutrzenka mimo słabej formy nie spadłaby do klasy B. Usunął się od głosowania od sprawy, którą sam rok temu referował kiedy się o żydowski mandat należny Makkabi ubiegał i wprost u nóg łąsił o niego, i rozstrzygnął na jej niekorzyść!!!—S k a n d a l!!! Tak panie Gleisner... mamy odwagę panu publicznie to powiedzieć, a przekonał się pan o prawdziwości tego w czasie Walnego Zgromadzenia, o czem jeszcze wspomniemy.

Uchwała ta wywołała, jak to podaliśmy, ogólne oburzenie. Związek krakowski z całą lojalnością postanowił za wszelką cenę dążyć nadal do wydobycia prawdy na wierzch i polecił swym delegatom użyć wszelkich sposobów by uratowali prestige sportu polskiego zagrożony przez niefortunną uchwałę.

Po wielkiej burzy nastąpił mały deszcz.

Delegaci prawie wszystkich okręgów przyjechali już w piątek wieczorem i odbyli konferencję, która była podstawą do zgodnej pracy na Walnem Zgromadzeniu i dała wprost niespodziewane wyniki, które, wpłynęły bardzo korzystnie na układ sił przyszłej pracy związkowej. Nie ma nic złego co by na dobre nie wyszło. Sprawa Makkabi zadecydowała o toku obrad i uchwał na Walnem Zgromadzeniu. Delegaci wszystkich okręgów nie mieli wprost słów oburzenia, kiedy dowiedzieli się o nowym skandalu, który już do nich nie dotarł. Pastanowiono uczynić wszystko, by tylko naprawić zło, szczególnie, że niektóre okręgi wprost oświadczyły, że w takich warunkach nie mogą nadal należeć do związku państwowego. Awantura z Makkabi zaprowadziła ogólną zgodę, szczególnie, że i inne okręgi miały wiele do zarzucenia niedbałości Wydziału Gier i Dyscypliny. To też już sama konferencja porozumiewawcza przyniosła pewne odprężenie i usunęła ciężkie chmury, które rozpostarły się ponad obradami Walnego Zgromadzenia.

Konieczną była ta wstępna ilustracja stosunków dla wyjaśnienia tego co dalej konsekwentnie, a czasem i niekonsekwentnie nastąpiło.

Już pewien zgrzyt wywołał wybór przewodniczącego obrad, którym po raz pierwszy nie był długoletni prezes dr. Cetnarowski. Wybrano przewodniczącym mjr. Dudryka. Po zagajeniu przez prezesa dr. Cetnarowskiego i załatwieniu kilku spraw formalnych przystąpiono do sprawozdań, z których nadzwyczaj dodatnio wyróżniało się pięknie opracowane sprawozdanie sekretarza dr. Wojakowskiego, który w obszernym referacie przedstawił całokształt pracy związku, uwzględniając całość poszczególnych problemów w sposób, jaki jeszcze nigdy na Walnem Zgromadzeniu nie spotkaliśmy. Wielką burzę wywołało sprawozdanie Wydziału Gier sprawcy wszystkich nieszczęść i zamieszek. W wyniku dyskusji wybrano komisję, która miała zająć się zbadaniem dwóch najważniejszych przekroczeń jego to jest w związku ze sprawą Makkabi jakoteż profesjonalizmu we Lwowie. Komisja złożona z 5 delegatów ustaliła po kilkugodzinnej pracy co następuje: Uchwała Walnego Zgromadzenia polecająca zbadać zarzuty przeciw weryfikacji mistrzostw klasy B. okręgu krak. za rok 1924. była nieformalną i sprzeczną ze statutem, gdyż w sprawie tej wyczerpano przepisany tok instancyj. W konsekwencji tego uchwalono Walne Zgromadzenie utrzymać stan mistrzostw w okręgu krakowskim jak go swego czasu Kraków sam zweryfikował, a więc z Makkabi w klasie A. przy czem komisja stwierdziła, że niema też żadnych zarzutów natury merytorycznej. W drugiej: sprawie skonstatowała komisja wielkie usterki formalne ze strony Wydziału Gier w dochodzeniach i zniósła wszelkie zarządzenia jego wobec czego Walne Zgromadzenie poleciło Wydziałowi przeprowadzenie ponownych badań. Ciekawem i charakterystycznym dla tej części obrad jest to że te okręgi, które szermowały przed rokiem przeciw Makkabi, teraz występowały w jej obronie.

W czasie obrad nad sprawozdaniem komisji wyżej przytoczonej zaszedł ciekawy incydent, który w jaskrawem świetle przedstawia perfidję wspomnianego już Gleisnera. Kiedy wszystkie okręgi wypowiedziały się niemal jednogłośnie za przyjęciem wniosków komisji, ten „prawnik” zaczął dowodzić nieformalności wniosków i utrudniał obrady i przeprowadzenie tychże i starał się tak gmatwać sytuację, by związki głosowały przeciw Makkabi. W znakomity wprost sposób, na podstawie naukowych dowodów zdarł z niego dopiero maskę obłudy, znakomity mowca i prawnik dr. Teschner ze Lwowa, który w obszernem i rzeczowem przemówieniu zbijał punkt za punktem twierdzenia Gleisnera i doprowadził do tego, że kiedy ten chciał dalej przemawiać delegaci wychodzili ze sali lub też krzykami nie dopuszczali go do głosu.

Po załatwieniu tego incydentu, który się zakończył kompromitacją działalności sportowej Gleisnera udzielono Zarządowi Wydziałowi Gier i skarbnikowi absolutorjum i przystąpiono do zmian statutowych, które zajęły prawie sześć godzin. Obecnie już posiada PZPN znakomity statut, który już zdaje się nie ulegnie w przyszłości większym poprawkom.

W czasie sprawozdań wytknięto Zarządowi Polskiego Kolegium Sędziów nieodpowiednie postę-

powanie w usunięciu się od złożenia sprawozdania, skutkiem czego odebrano PKS częściowo autonomię i stworzono z niego Wydział. Okręgowe Kolegia Sędziów zatrzymują nadal autonomię. W ten sposób zaprzepaścił PKS swą autonomię o którą tak długo sędziowie się ubiegali. (Do sprawy jeszcze powrócimy przy Walnem Zgromadzeniu PKS w dn. 14 marca).

Siedziba! Gdzie? Warszawa? Kraków?... Cisza na sali. Lwów stawia wniosek o przeniesienie PZPN do Warszawy bez motywacji. Rzeczowe przemówienie prezesa dr. Cetnarowskiego. Głosowanie. Wniosek nie uzyskuje większości. Kraków pozostaje siedzibą PZPN. Krótko i węzłowato załatwiono się z tym punktem, który miał być kwintesencją całego Zgromadzenia. Wszystko zadowolone. I Lwów sam, który, raczej za pewne koncesje, słabo pleadował za Warszawą, i Warszawa, która wyraźnie przyznała, że niema ludzi.

Wybory nie sprawiły wielkiej trudności. Prezesem wybrano zasłużonego dr. Cetnarowskiego, zastępcami—pośła Klemensiewicza i mjr. Esmana, sekretarzem—znanego sportowca dr. Wojakowskiego, skarbnikiem, Chocznera, przewodniczącym Wydz. Gier. dr. Kwiecińskiego, kapitanem związkowym, popularnego Synowca, refer. spr. zagr., Szatkowskiego, członkami: Billiga, mjr. Dudryka, Sonnego i Fliegera. Do Wydz. Gier: prof. Babulskiego, red. dr. Lesera, dr. Pniewskiego i kpt. Sadowskiego.

Wybory wypadły naogół zgodnie i nie sprawiły wielkiej trudności. Zarząd i Wydział Gier zestawione są niezłe i można im rokować dobre wyniki w przyszłej pracy.

Wnioski nie zajęły wiele czasu, szczególnie, że ich było niewiele i błahe. Jedyny o znaczeniu ogólnym, który wywołałby poważne następstwa w sporcie polskim, na szczęście upadł. Był to wniosek w sprawie skreślenia z nazw klubów przymiotnika

„żydowski”. Musimy zatrzymać się nad koncepcją tego wniosku, którego ojcem jest znowu Gleisner, Jak wiadomo Jutrzenka wstydząc się swego pochodzenia skreśliła na swem ostatnim Zgromadzeniu nazwę „żydowski”. Ponieważ skutkiem tego wystąpili prawie wszyscy jej członkowie, chce ona teraz naprawić podstępem swój błąd. Chwycił się więc Gleisner sposobu i podsunął komisji prawniczej, której jest członkiem koncepcję o zniesieniu przymiotnika „żydowski” w nazwie licznych żydowskich klubów, by w ten sposób upozorować postępowanie tchórzowskie Jutrzenki. Poznali się jednak delegaci okręgów na podstępie i odrzucili wniosek szczególnie, że i przedstawiciel Związku Związków przeciw temu się opowiedział. W ten sposób poniósł Gleisner jeszcze jedną klęskę na terenie sportowym, na którym zdaje się już szybko jego stopa nie spocznie. Chyba że sprawdzi się gdy drzwiami wyrzuci, wejdzie przez okno.

Z przebiegu i wyniku W. Zgr. byli wszyscy zadowoleni. Związki, że przeprowadziły swe postulaty, Makkabi, bo w należytym jej klasie A., Lwów, że „kiwnął” Warszawę, w sprawie siedziby, Warszawa, że jej PZPN na głowę nie rzucono, mimo, iż pozornie o niego się dobijała, dr. Cetnarowski, że przecież przyszło Walne Zgromadzenie do przekonania, iż on jest ostoją polskiego futbolu i bez niego się on nie obejdzie, zawodowcy, że są amatorami, Pogoń, że jest nadal mistrzem Polski, Wisła, że zyskała tysiąc pięćset złotych w zamian za rozgrywkę z Wartą-poznańską, no i prasa, że ma o czym znowu na kilka tygodni do pisania.

Jeden był tylko niezadowolony. Gleisner!!!.. Uosobienie strupieszalej tajnej macherki, przypieczutowanej obłudy i wyrafinowanej polityki.

Zgodnie i składnie zakończono 6 doroczne Walne Zgromadzenie.

Wuem.

Polska i Francja w lekkiej atletyce.

11 rekordów pobitych w jednym roku! Oznacza to olbrzymi krok naprzód, olbrzymie cięcie dystansu dzielącego lekką-atletykę polską od zagranicznych, od lepszych.

Nareszcie po tylu owocnych trudach jeden, jedyny rekord ostał się na zmurszałej podstawie rekordów przedwojennych. Jest to rekord Garczyńskiego na 110 m. przez płotki w czasie 16,2 s.

Polska lekko-atletyka przedstawia średnią klasę europejską, ilością swych zawodników i jakością wyników. Ilość zawodników zwiększa się z dniem każdym prawie, a i wyniki poprawiają się, jeśli nie z dnia na dzień, to z sezonu na sezon.

Dotychczasowy brak zawodów międzynarodowych stawał na przeszkodzie w nabywaniu rutyny przez polskich zawodników. A jak wygląda wzorowa zaprawa lekkoatletyczna, to dowiedziano się o tem dopiero na Olimpiadzie w 1924 r., jeśli zamierzenia P. Z. L. A. urzeczywistnią się, to czeka nas obfita serja nowych rekordów w roku 1926.

Konkurencje, w których specjalnie się odznaczają i wyróżniają polscy zawodnicy należą do dziedziny rzutów: dyskiem, oszczepem i t. p.

Rekordmanami naszymi są: wszechstronny Cejzik, Gruner i Szydłowski. Wyczyny Cejzika w rzucie dyskiem 40 m. 95, należą do serji rekordów zachodnio-europejskich. A zarazem Cejzik ma wszelkie szanse pobicia tego rekordu.

Gruner swoim rzutem oszczepem 57 m. 56 ctm. w Paryżu, gdzie w tej konkurencji zajął I miejsce, ustanowił nowy rekord Polski.

Zaznaczyć należy na tem miejscu, iż wogóle narody romańskie nie celują w rzutach, a wszelkie rzuty dyskiem i oszczepem w zawodach z nimi należałyby do Polski.

Pobite zostały w zeszłym roku rekordy następujące: 100 m., 400, 800, 1500, 5000, 10000 i 110 z pł., 400 z pł., skok o tyczce, oszczep, dysk i sztafeta 4×100*).

A Francja? Czy rzeczywiście lekkoatletyka francuska stoi na tak wysokim poziomie, iż nawet nie można marzyć o tem, by w zawodach francusko-polskich, lekko-atletyka polska zajęła dla siebie w konkurencjach pierwsze miejsce? Otóż można stwierdzić, że tak nie jest.

*). Obszerne artykuły o polskiej lekkiej atletyce w 1925 r., pisał p. Rudniański, sędziog Wil. O. Z. L. A., ukazał się w № 2—3 naszego pisma.

Obaczmy, w jakich konk. Francuzi są świetni i gdzie swe słabe punkty mają, którebyśmy mogli wykorzystać: Wszystkie konkurencje w biegach są świetnie obstawione.

Sprint: 100 m. Mourlon (10'7), Rousseau (10'8), De Chasseloup-Laubat (10'8).

200 m. Mourlon i Cerbonney po 21'6. Zdaje się, że są to wyniki o tyle świetne i o tyle przewyższają nasze skromne rekordy, iż byłoby tylko ułudą, byśmy mogli zająć I miejsca.

400 m. Teneveau (49''), Galtier (49'8), Jamois (49'6). 800 m. Baraton (1:55), Viriath (1:55'4), Boitard. 1500 m. Pélé (3:58'4), Bontemps (5:58'8), Viriath (3:59'6) stayerzy: I tu posiada kilku b. dobrych o wynikach nieprzeciętnych: Guillemont na 5000 — (15:08'6) a na 10,000 — Marchal 31:59'4 i Dolques (32:09).

Skok w wyż reprezentuje mały Lewden ze swym stylem amerykańskim (195), skok w dal ma godnego i słynnego przedstawiciela w osobie długonogiego Sempé'a (6.81). Sławny bynajmniej nie ze skoku w dal, lecz jako płotkarz. Rekord francuski na 110 m. z płot. w prześwietnym czasie 15' s. jest jego własnością.

No, a tutaj zaczynają się nasze rekordy wyrównywać, a szanse nasze zaczynają się wzmacniać i wzrastać.

Skok o tyczce Vauthier 3 m. 60. Bynajmniej nasz Adamczak nie ustępuje mu pod tym względem. Bardzo mało świadczy o tem, iż rekord francuski w tej konkurencji wynosi 377. Nas obchodzi to, jakie są możliwe wyniki lekkoatletów francuskich w przypuszczalnych zawodach lekkoatl. polsko-francuskich.

P O L S K A.				F R A N C J A.			
	1924		1925		1924		1925
100	Szenajch	11'0	Szenajch	10'9	100	Mourlon	10'8
200	Weiss	22'7	Weiss	22'7	200	Mourlon	21'6
400	Weiss	51'8	Weiss	51	400	Faillot	49
800	Kostrzewski	2:0'4	Kostrzewski	1:59	800	Arnaud	1:55'8
1500	Latawiec	4:16'9	Foryś	4:15'5	1500	Viriath	4:1'8
5000	Ziffer	15:20'0	Freyer	16:08'7	5000	Bouin	14:36'7
10000	Szelestowski	36:15'3	Łukaszewicz	34:06'4	10000	Bouin	30:58'8
110 płotki	Garczyński	16'2	Garczyński	16'2	110 płotki	André	15'4
400 „	Kostrzewski	1:02	Kostrzewski	59'8	400 płotki	André	55'6
Skok w wyż	Kuchar i Gruner 1 m 76		Kuchar i Gruner 1 m 76		skok w wyż	Lewden	1 m 93
„ w dal	Sośnicki	6 m 62	Sośnicki	6 m 62	skok w dal	Wilhelme	7 m 125
Skok o tyczce	Adamczak	3 m 41	Adamczak	3 m 50	skok o tyczce	Gonder	3 m 74
Rzut kulą	Baran	12 m 28'5	Baran	12 m 28'5	rzut kulą	Paoli	14 m 18
Dysk	Szydłowski	39 m 85'5	Cejzik	40 m 95	dysk	Pierre	42 m 02
Oszczep	Szydłowski	55 m 5	Gruner	57 m 56	oszczep	Taki N'Dio	58 m 895
Młot	Cejzik	30 m 27'5	Cejzik	30 m 27'5	młot	Saint Pé	37 m 50
4 po 100	AZS	45'6	Polonia	45'4	4 po 100		42'6
4 po 400	AZS	3:32	AZS	3:32	4 po 400		3:20'4
							42'4
							3:20'4

Otóż wyniki te nie przekraczają 366. Rzuty dyskiem i oszczepem przypadają już w udziale naszym zawodnikom. Najlepsze wyniki francuskie w r. 1925 w rzucie dyskiem mieli Courtejaire 40 m. 35 c. i Paoli 40 m. 11 ctm.

Cejzik dyskiem rzuca ponad 40, a rzut jego najlepszy w roku 1925 wynosił 40 m. 95.

Oszczep posiada we Francji jedyne godnego przedstawiciela. Tym przedstawicielem jest Degland, który ma rzuty dochodzące do 58 m. Rzuty Grunera i Szydłowskiego są mniej więcej równe rzutom Deglanda.

Paoli, mistrz Francji w rzucie kulą, przewyższa o klasę naszych. Najlepszy rzut jego 14 m. 14, dla nas jest jakoś dotychczas nieziszczalnym ideałem.

Lekka atletyka francuska przywyższa nas o wiele. Wyniki są tu świetne. Ale musimy na jedno zwrócić uwagę, iż rekordy u nas częściej padają i że postęp jest o wiele większy. Postęp, który Polskę powoli, ale stale, wysuwa naprzód w hierarchję państw o wysokiej klasie lekkoatletycznej.

I. Krancenblum.

LEKKA ATLETYKA.

4-go kwietnia urządza Makabi warsz. 3 kmtr. wy bieg na przelaj pod miastem, jako zawody wewnętrzne. Członkowie innych klubów mogą startować poza konkursem.

Program zawodów lekko-atletycznych „Wozla”.

Dotychczas zameldowane są następujące konkurencje: 21 marca wiosenny bieg na przelaj PZLA.

4 i 5 kwietnia zawody drużynowe w trzech konkurencjach WPZLA: skok w dal, bieg 100 mtr. i rzut dyskiem.

3 maja. Łódź — Warszawa, bieg drużynowy międzymiastowy. Dalsze terminy podamy w nast. num.

Houben ponosi ciągle porażki w Ameryce. Prasa niemiecka żałuje, iż na miejsce Houbena nie wysłano Cortsa, względnie Körniga, którzy ostatnio uzyskują na 100 m. czas 10,6 sek. Ch. Hoff, który przyjął ob. amer. spotka się dn. 16.III z H. Osbornem w dziesięcioboju. Dziesięciobój, jak wiadomo składa się z b. na 1) 100 m., 2) 400, 3) 1500, 110 z pł., skoku w wyż, skoku o tyczce, skoku w dal, rzutu oszczepem, rzutu kulą i rzutu dyskiem. Hoff pobił dwa razy z rzędu rekord ameryk. w skoku o tyczce w hali (4 m. 7,6 cm.).

Staraniem T. G. S. „Sokół” (Włocławek), odbył się bieg okrężny na 3.600 mtr. Pierwsze trzy miejsca zajęli żołnierze z 14 pp. Manka 14'3”; Kamiński 14'8”; Nagalski.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

WARSZAWA.

MAKABI — VARSOVIA 0:3 (0:2).

Pierwszy występ obydwu tych drużyn w obecnym sezonie nie b. zadowolili. Varsovia technicznie grała dość dobrze, ale jednak, ze swego dawnego żywiołowego temperamentu straciła dużo. Natomiast braki swe harcerze często usiłowali nadrobić foulowaniem. W Makabi napad hołduje hyperkombinacji, a strzały oddawane na bramkę są tak słabe, że ledwie dochodzą do słupka bramki. Bramki strzelili: Sipowicz, Wróblewski i Marciniak. Sędziował p. Hamburger.

SAMSON — MAKABI II 0:0.

ASCOLA — GLORIA 2:1.

POLONIA — RUCH 5:4 (1:3).

Małą sensacją ubiegłego tygodnia było powyższe spotkanie. Do 70-ej minuty prowadził jeszcze Ruch 4:2 i kłęska Polonji wisiała w powietrzu.

Zawodami temi wykazał Ruch, że jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na mistrza kl. B.

Bramki dla Polonii strzelili: Ałaszewski, Tupalski i Tenenbaum; dla Ruchu: Prokopowicz, Klimkiewicz i Fort, Sędziował dobrze p. Jaczynowski.

ORKAN — BAR-KOCHBA 5:1 (4:0).

Gra nieciekawa, bezmyślnie prowadzona przez obie strony. Bar-Kochba, dobra w polu, nie orjentowała się w sytuacjach podbramkowych, oddając kilka zaledwie strzałów na bramkę przeciwnika. Orkan przeciwnie, mając przewagę fizyczną nad swym przeciwnikiem, strzelał z każdej pozycji ostro i celnie, co przyczyniło się do jego zwycięstwa. Na szczególne wyróżnienie zasługują z Orkanu Korngold I, z Bar-Kochby Głownia i Biderman (po przerwie).

CZERWONI — SKRA III 2:1 (1:1).

Skra Przyszłość — Amatorzy 3:3 (3:1). Przewaga techniczna Skry.

SKRA (Komb.) — LEGJA 0:5 (0:2).

POLONIA II — SKRA II 5:3 (1:2).

KRAKÓW.

WISŁA — OLSZA 12:0 (5:0).

Wisła bez Reymana i Gierasa odniosła zwycięstwo w takim stosunku w jakim chciała. Sędziował p. Schneider.

KROWODRZA — WAWEL 3:1 (1:1).

Wawel jeszcze nie przyszedł do siebie po przerwie zimowej. Sedzia p. Kutrowski.

ZWIERZYNIECKI — MAKABI 3:1 (1:1).

Zupełnie zasłużone zwycięstwo Zw. K. S., który miał przewagę nad przeciwnikiem bramki dla Makkabi padły z rzutów karnych. Sędzia p. Raab.

WISŁA II — LEGJA 1:0 (1:0).

JUTRZENKA — KROWODRZA 1:0 (1:0).

CRACOVIA — B. B. S. V. 1:1 (1:1).

Cracovia bez Kałuzu.

Jer.

Tarnów.

Z nastaniem zimy ułożył się u nas wszelki sport do snu zimowego. Jedynie Z. T. G. S. „Samson”, Towarzystwo pod względem organizacyjnym najwyższej stojące, posiadające kilkanaście dość ruchliwych sekcji sportowych, urządziło na swoim boisku ślizgawkę. Na tem też boisku odbyły się w ubiegłym miesiącu pierwsze w naszym mieście, zawody łyżwiarskie, urządzone przez sekcję łyżwiarską wspomnianego Towarzystwa. Wyniki jak na pierwszy raz były wcale dobre. W ogólnej kwalifikacji I miejsce zdobył p. Kołodziej (K. S. „Tarnovia”), II miejsce p. Schnur (Z. T. G. S. „Samson”). W jeździe sztucznej poza konkursem, mistrzostwo zdobyła para Jaglarzówna — Dr. Schützer.

Pewne ożywienie naszego światka sportowego wprowadziło zwołane na dzień 21 ub. m. Walne Zgromadzenie Podokręgu Tarnowskiego K. Z. O. P. N. Zgromadzenie to odbyło się w sali tutejszego Sokoła I i było obesłane przez delegatów wszystkich klubów miejscowych i zamiejscowych, uprawnionych do głosowania.

Zgromadzeniu przewodniczył wydelegowany sekretarz K. Z. O. P. N. p. por. Kroczyński. Jemu też zawiadzić należy, że po długich targach i naradach wybrano Zarząd Podokręgu reprezentujący wszystkie kluby, a nie doszło do rozbitcia, na co ostatecznie się zanosilo. Walne Zgromadzenie wybrało następujący Zarząd: przewodniczący p. Skolimowski (K. S. „Tarnovia”), zast. przewodn. i skarbnik p. Kluger (T. S. „Jutrzenka”) sekretarz p. Bohrer (Z. T. G. S. „Samson”) oraz pp. Dumanski (Metal), Schiper (Z. M. S.) i Rozwadowski (Zorza) jako członkowie Zarządu. Wybranemu Zarządowi życzymy owocnej pracy.

Niewątpliwie nowy Zarząd w skład którego weszli reprezentanci wszystkich klubów tarnowskich, przyczyni się do sanacji stosunków sportu piłkarskiego naszego Podokręgu.

Jef.

ŁÓDŹ.

UNION — SIŁA 4:4 (2:0).

Grę rozpoczyna Union i ma lekką przewagę w ciągu całej pierwszej połowy. W 30' pada pierwsza bramka dla Unionu strzelona głową przez Erlicha. W kilka min. później broni bramkarz tychże robinzonadą karnego. W 35' strzela Szer drugą bramkę. Do przerwy 2:0 dla Unionu.

Po przerwie obraz gry się zmienia. W 10' strzela Erlich 3 bramkę. Od tej chwili ma Siła całą przewagę i dzięki swej ambicji udaje im się nie tylko wyrównać lecz prowadzić 3:4 na swoją korzyść. Dopiero w ostatniej min. udaje się Unionowi wyrównać ze strzału Hankego. Sędziował b. dobrze p. Marczewski. Widzów około 500.

Przedmecz: UNION II — SIŁA II 4:1 (4:1).

Ł. K. S. I-a — Ł. K. S. I-b 2:2 (1:2).

Mistrz nasz chcąc przed rozgrywkami o puchar P. Z. P. N-u wypróbować swoje siły, urządził powyższy mecz dwóch swoich najlepszych teamów.

I-A: Fiszer — Kowalczyk, Kowalski II — Jasiński, Trzmiel, Gabrijel — Durka, Miller, Skórczyński, Jańczyk i Cichecki.

I-B: Szalewicz—Czeister Lajos (trener), Gałecki — „Bolek“, Otto, „Olesiak“ — Śledź, Lange, Lutowski, Korceli i „Stolarz“.

Gra była równa. Do połowy prowadzi zasłużenie I-B. Dopiero po przerwie wyrównuje Trzmiel. Sędziował p. Dancygier dobrze.

W sobotę dn. 27 lutego, odbyły się na sali gimn. Wyższ. Szk. Realn., zawody lekkoatletyczne przeplatane meczami siatkowymi o mistrz. Szk. Średn.

Skok wzwyż z miejsca: 1) Starosta (ŁKS) — 1.23 mtr., 2) Kwaśniewski (ŁKS) — 1.23 mtr.

Skok wzwyż rozbiegiem pań: 1) Jaszczakówna — 1.19 mtr., Kurzynowska — 1.19 mtr.

Skok wzwyż rozbiegiem panów: 1) Kwaśniewski (ŁKS) — 1.66 mtr. (!) (rekord polski ustanowiony w hali warszawskiej wyn. 1.55 mtr.), 2) Starosta 1.52 mtr.

Piłka latająca.

Gimn. Prysewiczówny — Szk. p. Waszczyńskiej 15:14, 15:9 = 30:23. Sem. Naucz. — Szk. im. SzczaWińskiej 15:7, 14:15 = 29:22. Szk. p. Wiśniewskiego — Szk. im. Piłsudskiego 15:6, 12:15 = 27:21. Wyższa Szk. Realna — Szk. miej. Handl. 15:13, 15:9 = 30:22.

W. C.

W I L N O.

Już po lutym! We wszystkich prawie okręgach rozpoczynają się mistrzostwa. My tylko mamy jeszcze do nich pięć tygodni i dopiero teraz zaczynamy się do nich szykować. Wiosna już następuje! Sportowiec odczuwa w powietrzu zapowiedź sezonu wiosennego, a footballista — ponadto woń piłki skórzanej i zdaje mu się, że widzi w szarej mgłę rannej lub wieczornej ukochaną, ubóstwianą... piłkę.

Każdy szanujący się publicysta sportowy zastanawia się nad ubiegłym sezonem zimowym i odtwarza łabędzią pieśń nart łyżw i saneczek. My zaś nie czynimy tego, nie dlatego prawda, że chcemy być wyjątkiem, ale poprostu dlatego, że w Wilnie nie mieliśmy w zimie poza treningami — nic. Zawody odkładano raz po raz tak, że teraz w sumie dają zero. Przejdziemy więc lepiej nad tem do porządku dziennego i zajmijmy się, naszą prasą codzienną, gdyż fachowej nie mamy. „Dział sportowy” w piśmie jest jeszcze dla nas czemś niezwykłym, o czem tylko marzyć możemy. Amatorzy „działów sportowych” mają dość „tych głupstw”, jak się pewien redaktor wyraził, w gazetach warszawskich. Nasze zajmują się rzeczami bardziej poważnymi, niekiedy tylko oddając parę wierszy na komunikat związkowy czy klubowy, zazwyczaj opłacany.

„Kurjer wileński” umieszcza poza sprawozdaniami odbytych zawodów wiadomości i nowiny sportowe, lecz zanadto już rzadko. Sprawozdawca sportowy, tego pisma p. (x) jest zazwyczaj szowinistycznie, a nieraz i antysemitcko usposobiony. — „Słowo” — umieszcza rubrykę sportową b. rzadko, jakby od niechcenia; dużo natomiast miejsca poświęca hippice. — Czerwony, „Express wileński” szuka i w sporcie sensacji, zresztą codziennie umieszcza w „części warszawskiej” — sport.

„Dziennik wileński” interesuje się sportem, o ile ma do czynienia z przyjeżdżającymi gośćmi zagranicznymi lub też krajowymi, oraz gdy zawody sportowe mają coś wspólnego z niecierpianymi przezeń Żydami.

Ciekawe jest stanowisko prasy Żydowskiej wobec sportu. Wszystkie trzy gazety codzienne: „Tog”, „Cajt” i „Owent-Kurjer” umieszczają poza komunikatami klubów Makabi i ŻAKS w dziale: „Nadesańne” (płaci się za to) sprawozdania z odbytych matchów Makabi lub ŻAKS-u. Faworyzowaną jest zawsze popularna Makabi. Podczas turnée Hakoahu wied. umieszczały nazajutrz wyniki matchów. Jedynie „Owent-Kurjer” poczynił pierwszy krok, zaprowadzając codzienny dział sportowy, lecz nie na długo, gdyż zdaniem redaktora (b. inteligentny człowiek, lecz w sporcie — analfabeta!) było to zbyt cennym! Rosyjskie „Wilenskoje Utro” umieszczało w lecie b. spóźnione tłumaczenia z „Tygodnika Sportowego” (podpisane przez współpracownika „W. U“?!), jak również spóźnione i b. niefachowe sprawozdania z zawodów

Dla gazet litewskich i białoruskich sport nie istnieje.

Niebardzo więc możemy się swą prasą szczyścić, może ten rok przyniesie zmiany na lepsze.

L. Rudniański.

L U B L I N.

U nas w Lublinie napisać kilka słów o sporcie nie lada sztuka. Trzeba czasami na jakieś zdarzenie natury sportowej, czekać kilka tygodni, a tymczasem pan redaktor bombarduje: „Panie czemu u licha nic nie pisze? Czy u was sport zachorował na śpiączkę?”

Otóż nie, nietylko, że nie zachorował, ale pokazał coś niebywałego w postaci... Walnego Zebrania Lub. O. Z. P. N., na którym dokonano wyborów nowego Zarządu.

Nowy Zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes — por. Kopanicki, I vice-prezes — p. d-r Arensztajn (Lublinianka). II vice-prezes kap. Sikorski W.K.S., sekretarz p. Zaremba (A. Z. S.), skarbnik p. Kacperski (W. K. S.).

Członkowie Zarządu — pp.: Orłowski, Gojdan, kpt. Mirski-Wdleński (W.K.S.), Kitrys (W.K.S.), p. Nisenbaum (Hakoali); referent prasowy — kpt. Mirski-Woleński.

Układ Zarządu w tej szacie wygląda dość sympatycznie, szczególnie rękomię intensywnej pracy dają takie osoby jak p. Kopanicki, dr. Arensztajn lub Nisenbaum.

Pozatem omawiano na powyższym zebraniu pomiędzy innymi sprawami kwestję stanowiska delegatów Okręgu na Walnem Zebraniu P. Z. P. N. co do przyszłej siedziby P. Z. P. N.

Jednocześnie delegaci otrzymali odnośne dyrektywy i polecenia, by wywarli nacisk Pol. Zw. w kierunku większego zainteresowania się Okręgiem Lubelskim.

E. Brodt.

K o w e l.

Sport rozwijający się z ogromną szybkością we wszystkich miastach Polski, także w Kowlu nie przeszedł bez echa. Ze wszystkich gałęzi sportu, jak i w innych miastach — piłka nożna odgrywała rolę dominującą. Sport ten uprawiały w roku ub. następujące kluby: 1) Wojskowy Klub Sportowy, 2) Ż. K. S. „Amatorzy”, 3) Sokół. Przejdziemy kolejno nad działalnością wymienionych klubów: WKS, który w roku 1924 zdobył 2-gie miejsce w klasie A Lubelskiego Okręgu, także w tym roku pierwsze miejsce w Kowlu niechybnie mu się należy. Z licznych gier na szczególne wyróżnienie zasługują wyniki: Z WKS Zamość 0:0, 3:0, Z WKS Lublin 1:0, Z Pogonią I B (Lwów) 0:1, 0:4, Z Hasmoneą

(Równe) 3:2, 4:2, 0:2, z Bar-Kochbą (Warszawa) 1:2, 2:4, z Repr. Siedlec 2:3, 4:1 i t. d. Ogółem rozegrał WKS 30 meczy wygrywając 19, przegrywając 9 i nie rostrzygniętych 2 ze stosunkiem bramek 78:49. Oprócz tego WKS po zwycięstwach nad drużynami pułkowymi z Zamościa, Lublina i Równego zdobywa tytuł mistrza D. O. K. (Lublin). Z graczy wyróżnić należy Marjana, Kulczyckiego, Gebhardta, Miklera i Chodubskiego. Kapitanem drużyny był por. Kulczycki.

Ż. K. S. Amatorzy w roku ub. wykazali większą, niż dotychczas żywotność, na co wskazują wyniki uzyskane z najlepszymi drużynami Wołynia jak to z WKS (Kowel) 0:1, 1:2, 2:0, 1:7, z Sokołem (Kowel) 1:2, 1:0, 2:1, 6:2, 3:0, z Komb. Sokół-WKS 3:1, z Amatorami (Włodzimierz) 5:0, 4:1, z Ż. K. S. (Brześć) 1:0, z Has-

moneą (Łuck) 4:1, 2:1, ze Zdrowem (Chełm) 5:1 i t. d. Ogółem rozegrali Amatorzy posiadając, nawiasem mówiąc, własne boisko 24 spotkania, wygrywając 15, przegrywając 9 ze stosunkiem bramek 66:41. Zwycięstwami na Ż. K. S. (Brześć), i Zdrów (Chełm) zdobywają mistrzostwo C klasy, które jednak nie zostaje im z nieświadomych przyczyn przyznane. Z graczy wyróżnić należy Chazena, Gwiremana i Wajnstejna.

Sokół, co prawda posiadając b. dobry materiał, z powodu braku boiska i z innych przyczyn technicznych, nie mógł rozwijać swej pracy.

Jak widzimy wyniki pracy klubów kowelskich są b. dodatnie i należy im życzyć tylko powodzenia.

I. Granicz.

LIST Z PARYŻA.

Echa wielkiego meczu.

„W historii Francji są dwie wielkie kobiety: Joanna D'Arc i Zuzanna Lenglen”. Różnica między nimi jest ta, że dziewicę Orleańską zdołali Anglo-Sasi spalić, Zuzanna Lenglen nie potrafią zaś pobić. To powiedzenie pewnego znakomitego publicysty francuskiego, mimo, że trąci śmiesznością, zawiera w sobie dużo ziaren usprawiedliwionej dumy. Tysiące, miliony Anglików, Amerykanów od Londynu do New-Yorku od San-Francisko do Melbourne pojęcia nie mają o Briandzie i walkach, toczących się w parlamencie na Quai d'Orsay, M-lle Lenglen jest zaś na ustach wszystkich.

Spotkanie M-lle Lenglen — Miss Wills jest bezwątpienia najwybitniejszym zdarzeniem w dziejach lawn-tennisu i jednym z najdonioślejszych w sporcie. Ameryka, która krok po kroku, wypiera Europę z pierwszego miejsca we wszystkich dziedzinach życia społecznego, musiała jednak uchylić czoła przed starym światem „ku chwale Francji i rasy łątyńskiej”, jak się wyraził hr. Bonacossa, prezes związku tenisowego we Włoszech. Ścisłejsze co prawda byłoby powiedzenie „ku chwale Francji i Izraela, wielka bowiem mistrzyni rakiety jest żydówką. Ale w dniach triumfu zapomina się jakoś o tem.

Podkreślić przedewszystkiem należy tę beprzykładną reklamę, jaka poprzedzała match powyższy. Pewien dziennikarz amerykański wyraził się, że koszta reklamy, gdyby ktoś je miał ponieść, wynosiłyby w samej Ameryce 2 miliony dolarów. Wszystkie dzienniki angielskie, amerykańskie, włoskie, nie mówiąc już o francuskich, miały specjalnie delegowanych korespondentów. Kilka samolotów przyjechało umyślnie do Cannes, by móc natychmiast przywieźć fotografie i zdjęcia filmowe dokonane podczas meczu.

O prawo zdjęcia kinematograficznego toczyła się istna walka, między wytwórniami; walka ta przeniosła się na łamy prasy i była powodem najróżnorodniejszych intryg. Wytwórnia amerykańska „Paramount” chciała uzyskać wyłączne prawo. Lenglen oparła się jednak i udzieliła pozwolenia za zgodą miss Wills wszystkim wytwórniom bez wyjątku.

W Cannes, gdzie odbywał się omawiany turniej bilety wejścia wrywano sobie na wagę złota. Najtańszy bilet w cenie 100 fr. doszedł w zakulisowych obrotach do 300 fr.

Publiczność była oczywiście złożona ze śmietanki arystokratycznej, która w obecnym „haute — saison”

tlumnie zapełnia Cote d'Azur. Dość wymienić: ex-król Portugalji — Manuel, ex-król Grecji — Jerzy, wuj króla angielskiego, księżę Connaught, księżniczka Monako, księżę Filip Burbon, księżę de Nemours, niezliczeni radzowie i maharadzowie, wśród których znakomitsi: Kaszmiru, Pudukoty i Glacialu. Co ciekawsze, na meczu obecnym był również Blasco Ibanez, przyszły laureat Nobla w charakterze korespondenta sportowego, miał bowiem kilka zamówień z Hiszpanji i Ameryki Południowej. Tę samą rolę odgrywał i głośny pisarz kryminalnych powieści Gaston Leroux.

W dancjach przy dźwiękach bluesu i charlestonu i przy zielonych stolikach kasyna padały fantastyczne zakłady multimilionerów amerykańskich, trzymających stronę swojej Miss, przeciwko arystokracji francuskiej, pewnej zwycięstwa Mademoiselle. Księżę de Nemours założył się o 300 tys. franków, że amerykanka nie użyska więcej, niż 3 gamy w jednym secie.

We Francji panował nastrój niemniejszy, niż za czasów walki Dempsey — Carpentier. Artykuły wstępne dzienników przez tydzień cały, poświęcone były powyższemu spotkaniu, dyskusja w Izbie deputowanych i możliwy wniosek w sprawie wotum ufności dla gabinetu poszły w cień.

Czemuż się dziwić? Czy Mac-Donald nie przerwał był w swoim czasie posiedzenia rady ministrów, celem udania się na mecz o puchar królewski? A tu szło wszak o „sławę narodu”, szło o upragniony rewanż Carpentier — Dempsey.

Walka była całym tego słowa znaczeniu piękna i emocjonująca. M-lle Lenglen, która karierę swą rozpoczęła w r. 1912, gdy jako 13-letnia dziewczynka zdobyła palmę pierwszeństwa na turnieju w Compiègne przewyższa rutyną swą uroczą przeciwniczkę. Ojciec Zuzanny (tak jest popularnie zwana panna Lenglen), który sam jest zapalonym tenisistą poddawał córkę swą od wczesnej młodości systematycznemu trenningowi. Ale należy przypisać raczej wrodzonym zdolnościom Lenglen te niezrównane drive'y, serwisy, a zwłaszcza taktykę gry, która podziw wzbudzała wśród patrzących. Przed nadzwyczajną rutyną mistrzyni Francji musiała ugiąć się mistrzyni Ameryki, mimo wielkich i niezaprzeczalnych zalet swej gry.

Mecz skończył się o godz. 12 w południe, a o 12.05 już wieść dotarła do Paryża, wywołując powszechny

entuzjazm. O 1-ej godzinie wyszły w Londynie nadzwyczajne dodatki „Ewening News“, „Ewening Standard“ i „Star“, donoszące o zwycięstwie Zuzanny.

A czy możliwym jest wogóle przytoczyć te niezliczone i entuzjastyczne głosy francuskie, łączące się w jeden hymn radości i triumfu? Oto jak się zwraca Gaston Leroux do Zuzanny Lenglen:

„O mistrzyni świata, o nasza sławo narodowa! Pindar już umarł, ale znajdzie się wkrótce jakiś Montherlant (słynny autor romansów sportowych we Francji), aby opisać swe wzruszenie na widok matchu tenisowego. Oświadczam, iż ten nie wyśpiewa dosyć pochwał na cześć tennisu, który dał nam Francuzom Zuzannę Lenglen, lekkonogą boginię o niezwykłej rakięcie“. A tymczasem lekkonoga bogini o niezwykłej rakięcie zemdlą z wyczerpania nerwowego, po zwycięskim meczu.

Wrażenie w Ameryce było zapewne piorunujące, zwłaszcza, że Lenglen nad Wills zbiegło się prawie jednocześnie ze zwycięstwami Borotra nad Tildenem, Lacoste'a nad Richardsem i Brugnona nad Hunterem Zaiste!

Takiego triumfu nie zaznał jeszcze sport francuski, a tak kompletnej klęski nie poniósł dotychczas tenis Ameryki. Trzej najlepsi tenisisci U. S. A. bici przez trzech najlepszych tenisistów Francji i wyeliminowani przed półfinałami mistrzostwa Ameryki.

Tilden! Tilden! To nazwisko w tenisie, symbol perfekcji, nie pobity dotychczas mistrz świata ugiąć się musi po długiej i wyczerpującej walce w 5 setach przed mistrzem Francji, Borotrą. I doczekali się dumni Jankesi, że do półfinałów o mistrzostwo Ameryki, w ich własnym kraju, stanęło 3 francuzów i jeden outsider amerykański Van Rills odprawiony zaraz przez Lacoste'a 6:0, 6:1.

Borotra miał trudniejszą przeprawę ze swym rodakiem Brugnonem, ale zwyciężył go. I oto widzimy finał mistrzostwa Ameryki rozgrywany przez dwóch Francuzów. Chociaż Borotra pobił Lacoste'a o mistrzostwo Francji, teraz musi ugiąć się przed wspaniałą formą młodzieńczego mistrza. 15:13, 6:3, 2:6, 6:3, był wynik ostateczny na korzyść Lacoste'a, który tem samem został mistrzem Ameryki. Rozgoryczeni Jankesi poprosili o rewanż, urządzając mecz Francja — Ameryka. I tutaj podkreślić należy bezprzykładne zwycięstwa Lacoste'a nad Tildenem 6:4, 8:6, 6:3 i nad Richardsem 6:3, 6:1, 6:3 (!) Tym występem Lacoste zakwalifikował się bezsprzecznie, jako pierwszy tenisista na świecie. Borotra osłabł jakoś pod koniec turnieju. Tilden zdołał się zrewanżować, bijąc go w walce dwugodzinnej 6:4, 8:10, 11:13, 6:1, 6:3.

Niemniej triumf Francji w Ameryce jest niezwykle wymowny. Lenglen i Lacoste oto dwie sławy, jakich żaden kraj nie posiada.

Józef Rakower.

Czechosłowacja.

Chociaż pogoda nie dopisywała, przyszło w zeszłą niedzielę 20.000 ludzi na boisko Sparty, by oglądać zawody Sparta — Slavia. I nie doznali rozczarowania. Nie zobaczyli wprawdzie pięknej gry, tej bowiem w mistrzostkim spotkaniu Sparty ze Slavią oczekiwać nie można, ale przyglądanie się walce tych 2 starych rywali, daje wiele emocji. Głównie do przerwy, kiedy jeszcze gra obu drużyn była prawie równa, match był bardzo interesujący.

Po przerwie Sparta bierze górę, tak dalece, że czerwoni przestają dla nich być niebezpiecznym, przeciwnikiem.

Wynik 3:2 nie daje pełnego obrazu gry. Przewaga Sparty była taka, że raczej bardziej by odpowiadał wynik 6:2, któryby też był sprawiedliwszy. Od większej porażki uchronił Slavię jedynie Planicka. Sędziował p. Nałusza niżej wszelkiej krytyki.

Wczoraj znowu wywalczyła sobie Sparta 2 punkty z CAFC. Wogóle Sparta po swoim ostatnim tournée po półwyspie pirenejskim stała się bardzo modną drużyną, co widać po frekwencji, jaką się cieszą match'e przez nią urządzone.

Również i Slavia nie próżnowała wczoraj. Kladno, z którym rozegrała match o mistrz., okazał się orzechem ciężkim do zgryzienia. Dużo pracy sobie Slavia zadać musiała, nim się jej udało swego przeciwnika pokonać w stosunku 3:1.

Straszliwą klęskę zadali wczoraj D. F. C. Morawskiej Slavii, bo aż 14:0. Morawska Slavia z całą swoją umiejętnością nie zdołała niczego pokazać, mając przed sobą poważnego przeciwnika, który też robił z nią co chciał.

Wspomnieć należy jeszcze match Victorja Žižkov—Vrsovice. Victoria nie ma bezwarunkowo szczęścia na boisku Vrsovic. Wynik 1:1 był dziełem bramkarzy, o których można powiedzieć, że byli najlepszymi graczami obu drużyn.

Tabela mistrz. po ostatnich zawodach przedstawia się nast. Prowadzi Sparta, która swoim zwycięstwem nad Slavią się wybiła na czoło I ligi, Slavia, Victoria Žižkov, CAFC, Meteor VIII, Cechie K., Nuselsky, Vrsovice, Kladno, Liben, Slavojz., Cechie VIII. Praga, 1 marca 1926 r. *Norbert Erteschik.*

Fritsch — Bretonnel.

W ubiegły czwartek spotkali się dwaj znakomici bokserzy wagi średniej, ex-mistrz olimpijski i ex-mistrz europejski, Bretonnel i Fritsch.

I-sza i II-ga runda to badanie wzajemne sił.

W III-ej rundzie rozpoczyna się walka. Bretonnel atakuje.

Fritsch poprzestaje na defensywie. W 4-ej min. Fred umiejętnie wyyskuje błąd Fritscha i ten ostatni otrzymuje uderzenie w nos. W ostatniej sekundzie zdołał on ten cios osłabić, ale widać, iż trochę osłabł.

W IV-ej rundzie obaj przeciwnicy zbierają swoje siły. Walka staje się wspaniałą, Bretonnel próbuje pokonać opór Fritscha sierpami, ale przytomny i szybki ex-mistrz eur. paruje ciosy.

W V-ej i VI-ej rundzie Bretonnel atakuje dalej.

Szybkie uderzenia, technika, żywość z jednej strony, przytomność i technika z drugiej.

W VII rund. lekka przewaga dalej atakującego Bretonnela, dała mu też tak cenne punkty.

Zebrana publiczność z płonącymi oczyma śledziła przebieg walki. Na trybunach panowała cisza. Słychać wyraźnie oddechy obu ex-mistrzów: Słychać można było nawet stapania Bretonnela naokoło swego przeciwnika.

W 10-ej rundzie walka zażarta. Widać wyraźnie, że chodzi o zwycięstwo. O każdy punkt zaciekle walczyli Bretonnel i Fritsch. Każde uderzenie było precyzyjne i każda obrona wspaniała.

Fred miał jednak szczęście nie stracić ani jednego punktu i rezultatem tego było ogłoszenie Bretonnela zwycięzcą na punkty.



Łódź. TURYSKI — UNION 5:3 (5:1).

(zawody o puchar PZPN)

Na błotnistym terenie odbyły się powyższe zawody. Obydwie drużyny wydały z siebie wszystko, byle tylko zwyciężyć.

Grę rozpoczyna Union, ale inicjatywę odbierają Turyski. W 13' strzela Kubik Ol. 1-szą bramkę dla Turystów. W 20' strzela tenże gracz 2-gą bramkę dla swych barw. Union stara się wszelkimi siłami wyrównać. Dopiero w 22' udaje się Hankemu 30-mtr. wspinałym strzałem strzelić 1-szą bramkę dla Unionu. Turyski zrywają się do ofensywy, wynikiem czego były dalsze bramki strzelone przez Kubika St. Do przerwy 5:1 dla Turystów.

Po przerwie Union ma lekką przewagę i udaje mu się przez Szera Erlicha strzelić 2 bramki. Najlepszym graczem na boisku był Kubik Ol., który grając w obronie strzelił 3 bramki. Sędziował p. Otto. Publiczności około 200.

Przedmecz UNION II — TURYSKI II 0:4.

Sędziował p. Bińke.

Ł. K. S. — WIDZEW 3:0 (2:0).

(zawody o puchar PZPN).

Do przerwy przewaga ŁKS-u, pomimo słabej gry, jaką w tym dniu wykazał.

Dopiero po przerwie gra stała się piękniejszą, ale wszystkie ataki Ł. K. S-u kończyły się w... błocie, które uniemożliwiło grę. Bramki uzyskali Durka 2 i Miller. Sędziował p. Biro. Widzów około 1000 osób.

SIŁA — G. M. S. 3:0 (2:0).

Zawody towarzyskie. Siła górowała nad swym B kl. przeciwnikiem. Sędziował p. Piotrowski.

SIŁA II — G. M. S. II 1:2.

Zasłużone zwycięstwo rezerwy B kl. G. M. S. nad rezerwą A kl. Siły. Sędziował p. Szerr.

W. C.

Kraków. CRACOVIA — MAKABI 10:0 (3:0).

Cracovia wystąpiła do tychże zawodów z nowym nabytkiem Hyla, byłym graczem Wawelu, a ostatnio 1 pp. w Wilnie i pokazała nam bardzo ładną grę. Ataki zainscenizowane przez Kałużę szły składnie. Makkabi potrafiła Cracovii stawić opór jedynie w pierwszej połowie, w drugiej połowie gry natomiast zupełnie upadła na siłach i ograniczyła się tylko do obrony, toteż zawody w tej połowie wyglądały na trening, na jedną bramkę. Bramki dla Cracovii zdobyli Kałuża 4, Wójcik 3, Ptak, Kubiński i Zastawniak po jednej. Publiczności zebrało się 1.500 osób.

WISŁA — ZWIERZYNIECKI K. S. 6:1 (3:1).

Zwierzyniecki posiada bardzo silną i ambitnie grającą drużynę tak, że zwycięstwo 6:1 uzyskane przez Wisłę, należało do bardzo ładnych sukcesów mistrza, jeśli się uwzględni ostatni wynik tych drużyn w walce o puchar PZPN, który Wisła wygrała 2:0, ale dopiero w ostatnich minutach gry.

Wisła wystąpiła do zawodów z Gierasem, Kowalskim; u pierwszego brak treningu, natomiast Kowalski był wcale dobry. Sędziował p. Łaba.

WAWEL — GARBARNIA 2:2 (1:1).

Gra wcale interesująca. Garbarnia zasilona graczami innych drużyn B klasowych stanowi poważnego

przeciwnika dla każdej nawet B klasowej drużyny. Sędzia p. Molkner.

Mistrzostwa B i C klasowe.**PODGÓRZE — OLSZA 3:2 (0:1).**

Zasłużone zwycięstwo Podgórze, w której to drużynie wybił się na pierwszy plan Nowak środkowy pomocnik. Zawody bardzo zajmujące, prowadzone przez cały czas w ostrem tempie. Sędziował p. Seidner.

Krowodrza — Uranja 3:1 (0:1).**Krakowianka — Błękitni 4:3 (2:1).****Amatorzy — Switezianka 4:1 (2:1).****Pogoń — Legja 4:0 (2:0).****Stella — Meteor 1:0 (1:0).**

Jer.

Lwów.

Po Górnym Śląsku, Warszawie, Poznaniu i Krakowie, przyszła kolej rozpoczęcia sezonu na nasz gród kresowy. Pierwsze w tym roku rozgrywki odbyły się — jak zwykle zresztą — wśród marnych warunków, zarówno atmosferycznych jak i terenowych. Właściwą inaugurację sezonu stanowiły zawody Hasmonei z B-klasowym Metalem, ponieważ spotkanie dwu bratnich teamów Pogoni należy przyjąć raczej za trening, niż za zawody konkurencyjne.

Oba pierwsze mecze we Lwowie nie wzbudziły zbyt dużego zainteresowania, tak że mała tylko ilość widzów pośpieszyła na boisko Pogoni i Hasmonei.

HASMONEA — METAL 5:0 (1:0).

Przerwa zimowa a także ciężki i śliski teren są dostatecznym usprawiedliwieniem słabej gry obu drużyn. Gra do przerwy zupełnie chaotyczna, ożywiła się znacznie po przerwie, wykazując chwilami wcale udatne pościągnięcia biało-niebieskich. Najlepiej spisali się z Hasmonei Steuerman, którego ruchliwość była niespodzianką dla widzów. Strzelił on efektowną bramkę, ponadto zaś wielce się przyczynił do zdobycia reszty punktów. Ponadto też na wyróżnienie zasługują Parnes i Hoch, który zdobywając cztery bramki, wykazał niezwykłą przytomność i orientację w sytuacjach podbramkowych.

Zespół Metalu mimo wysokiej klęski przedstawiał się wcale dobrze. Zarzucić mu można jedynie grę zbyt ofensywną. Najlepszym w drużynie był bramkarz Gut.

Sędziował p. rtm. Budzianowski.

POGOŃ „A” — POGOŃ „B” 4:2.

Oba zespoły Pogoni składały się przeważnie z graczy II i III drużyny, jedynie Wacek Kuchar i Olearczyk zasilili szeregi teamu „A”. Ich też indywidualnej grze zawdzięcza Pogoń „A” swe zwycięstwo.

jk.

ARTYKUŁY SPORTOWE POLECA**SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON”****SZKLAR I ROSENGARTEN**

Warszawa, Królewska Nr. 31. — Tel. 155-81.

FILJA: Leszno Nr. 9. — Tel. 155-41.

Wyniki Zagraniczne.

Wiedeń. Zawody o mistrz.: Hakoah — Simmering 2:2 (0:2). Hakoah technicznie lepszy, Sim. znajdował się w świetnej kondycji fizycznej. Gra mierna, ale w szybkim tempie prowadzona. Goale strzel. Viertel, własny Fabiana, Häusler z świetnego podania Nemesa i Nemes. Szwarz strzelił karnego w słupek. Wspaniale grał Szwarz; Nemes był kryty; z pomocy najlepszy Polac.

WAC — Rapid 3:1 (1:0). Twarda gra drużyn, najlepszy Schlosser. Atak świetnymi kombinacjami swemi oszołomił tyły Rapidu.

Pierwszy goal padł ze wspaniałego strzału Schlossera. Bramki strzelili: Haftl z karnego, Huber, Wesselik (główką).

Amatorzy — Admira 7:3 (4:1). Wspaniała gra ataku Amatorów. Pomoc grała słabo. Bramki strzelili: Konrad 2, Hierlender 2, Wieser 2, Cutti 1, Runge 2, Palko 1.

Vienna — Wacker 5:4 (2:2).

Sportclub — FAC 4:3 (3:2).

Druga liga: BAC — Gersthof 8:0 (4:0).

International — Sturm 07 8:2 (3:0).

Zaw. towarz. Hertha — Simmering 2:2 (0:0).

Rudolfshügel — Lehrer 15:1.

Praga. Sparta Slovan (Wiedeń) 4:0. Brutalna gra Sparty. Slovan prowadził grę otwartą, ale bez szczęścia. W 6 m. strzela Dvoracek pierwszą bramkę. W 23 m. Hlosek drugą. Następne dwie bramki strzelają Dvoracek i Sima.

Slavia — DFC 5:3 (1:3.) Ostra gra. Do przerwy prowadzi DFC. Po wykluczeniu Mährera, słabnie. Dla Slavii bramki strzelili Silny 2, Sołtys, Puc, Hojer (karny) 1, dla DFC — Patek, Kanhaüter, Kuchynka. W mistrzow. zwyciężył Vrsovice — Sp. K. Liben 3:1 (1:0).

Kladno — Cechie VIII 4:0 (1:0).

Victoria Žižkov — Cechie Karlin 3:1 (1:0).

CAFK — Meteor VIII 4:3 (2:2).

Brno. Sp. kl. Pardubice — Zifeniec 4:3 (3:1).

Bratislava. Bratislava — Morawska Slavia 7:1 (3:0).

Budapeszt. MTK—Uniwersytet 1:0 (1:0). MTK grał bez Molnara. Jedyłą bramkę strzelił Busz. Uniwersytet nie wyzyskał karnego.

FTC — Vasas 4:1 (3:0). 15.000 widzów. We wspaniałej formie znajdował się Szandor, który strzelił wszystkie bramki. Bramkę honorową dla Vasasu zdobywa Takacs.

CTE — UTE 1:0 (1:0).

Kispesti — 33 2:0 (0:0).

3 Obwód — Törekves 2:0 (1:0).

Nemzeti — Vivo A. C. 1:1 (0:0).

Berlin. Tennis Borussia — Berliner S. B. 5:2, Vorwärts — Hertha B. S. E. 1:1.

Charlottenburg — Alemannia 6:1.

Preussen — Kickers 3:2.

München. Sp. V. Fürth — Karlsruher F.V. 2:1, Hanan 93 — F. B. Saarbrücken 3:1.

Hamburg. Hamburger Sp.V.—Hannover S.E. 2:0.

Barcelona. Iberia Saragossa — Valencia 3:1, Real Madrid — Murcia 6:2.

Real Union Irun — A. E. Bilbao 3:1.

Levante — Real Saragossa 2:2.

Zurych. F. E. Brühl — St. Gallen 2:1.

Winterthur — F. E. Zürich 2:2.

Concordia Basel — Grenchen 3:3.

Aarau — F. E. Basel 3:1.

Gry o coup: Grashoppers — Lugano 6:0.

F. E. Bern — Servette Genf 1:0.

KRONIKA SPORTOWA.

Bar-Kochba — Warszawa.

Walne Zgrom. Ż. T. G. S. Bar-Kochba w dniu 21 II uchwaliło m. in. następną rezolucję: Mianowanie Dr. Gerszona Lewina, w uznaniu Jego zasług, honorowym prezesem.

Zwołanie Konferencji żyd. klubów sport. w sprawie budowy wspólnego boiska.

Branie przez Zarząd udz. w wszystkich wystąpieniach narod. i rezolucji wzywającą Zarząd do utworzenia oddziału „Makabi, Weltverband“ w Warszawie i zgodnego współzycia z żyd. klubami sp.

Makabi — Włocławek.

Dnia 23 ub. m. w lok. Tow. odbyło się Ogólne roczne Zebr. Sekcji P. N. MAKABI. Po odczytaniu regulaminu i zatwierdzeniu takowego bez żadnych poprawek, przystąpiono do wyborów Zarządu w skład którego weszli: Julian Damast jako kier. Sekcji, Daniel Fagot zastępca kierownika, Mieczysław Glicenstein sekretarz, Herelberg Izak skarbnik, Bok Aron gospodarz. Na tem zebranie zakończono.

Hoch, sympatyczny prawoskrzydłowy Hasmonei Iwowskiej został wybrany Kapitanem pierwszej drużyny na sezon wiosenny.

Lwów rozegra w bieżącym sezonie prawdopodobnie jedynie cztery spotkania międzymiastowe: z Warszawą, Krakowem, Górnym Śląskiem i Łodzią.

Zarząd LZOPN-u, uchwalił wydać rocznik piłkarski za czas od roku 1914—1926.

Mistrzostwa okręgu Iwowskiego w klasie „A“ rozpoczną się dnia 10 kwietnia.

Jedynym trenerem piłkarskim w Lwowie jest p. Boder, który bezinteresownie trenuje drużyny Czarnych.

Kluby lwowskie narazie nie mają jeszcze ustalonego programu świątecznego.

Pogoń jedzie prawdopodobnie do Francji i Szwajcarii, Hasmonea zaś gościć będzie najprawdopodobniej stołeczną Warszawiankę.

Nowe pismo sportowe ma zacząć wychodzić we Lwowie z dniem 15 kwiet-

nia. Wydawcami mają być osoby zbliżone do Pogoni.

Walne Zgromadzenie Lw. Koła Dziennikarzy Sportowych odbędzie się 12 b. m.

Dr. Rechtszaff został ponownie wybrany prezesem Hakoahu Będzińskiego.

Michał Horowitz gracz Hakoahu Będzińskiego jeden z najlepszych skrzydłowych Zagłębia Dąb. przeniósł się do K. S. „Garbarnia“ Kraków i w ostatnią niedzielę debiutował na meczu przeciwko „A“ kl. „Wawelowi“.

Pierwsze zawody o mistrzostwo kl. „A“ w okręgu lubelskim odbędą się w niedzielę dn. 28 marca. Grać będą drużyny: WKS (Kowel) i WKS Hallerczyk (Równe) na boisku D. F. Amatorzy.

W tych dniach został zalegalizowany przez p. Wojewodę statut Żydowskiego Klubu Sportowego „Hasmonea“ (Luck), w najkrótszym czasie odbędzie się pierwsze Walne Zebranie i oficjalne uroczyste otwarcie klubu.